Cena 10 gr.

...Tel. 188.28 102.28 Administracja Tel. 182.46 ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 57. Łódź, środa 28 lutego 1934 r.

Ojciec rodziny do ojców rodzin.

DRAMATYCZNE OSTATNIE SŁOWO

Szubienica ominęła Cybulskiego.

Lwów, 28 lutego. Wczoraj rano rozpoczął się drugi dzień rozprawy. Zaznaczyć należy, że rozprawa

nie budziła już takiego zainteresowania

jak w pierwszym dniu, gdyż toczyła się — jak wiadomo — przy drzwiach zamkniętych.

Zabrał głos prokurator dr. Mostowski, który w godzinnem przemówieniu popierał akt oskarżenia w całej rozciągłości. Prokurator nie oskarżał Cybulskiego o mord seksualny, ale

o mord rabunkowy.

Po wyroku.

Cybulski na ławie oskarżonych.

Skolei przemawiali obaj obrońcy, a więc dr. Wohlfeld i Balcken-Neumann. Adwokat Wohlfeld omówił zbrodnię z punktu widzenia psychjatrycznego, natomiast Neumann zajął się sprawami natury prawnej.

Ostatni zabrał głos oskarżony Cybulski, który

rzucił się na ziemię

i klęcząc, ze łzami w oczach odbywał spazmatyczną spowiedź. Przewodniczący zwrócił mu uwagę, „by nie robił warjata". Wówczas Cybulski zerwał się i odezwał się do trybunału następującemi słowy: —

„Przemawiam do Panów, jako ojciec rodziny do ojców rodzin. Zróbcie to z litości, by na rodzinie mojej nie pozostało piętno szubienicy".

Trybunał udał się na naradę. W czasie narad sądu wyprowadzono Cybulskiego na boczny korytarz, gdzie zbliżył się do niego jeden z dziennikarzy i usiłował z nim zrobić wywiad. Komisarz policji

jednak temu przeszkodził.

Cybulski stale płakał i był złamany. Na korytarzu bawiła jego żona, siostra i brat.

Na salę wszedł trybunał.

Przewodniczący Medyński odczytał wyrok przy zupełnej ciszy na sali, mocą którego Cybulskiego uznano winnym, że w nocy z 3 na 4 lutego b. r. zabił Scheffównę, kobietę lekkich obyczajów w ten sposób, że świadomie wsypał jej do kieliszka trochę cjankali. Cybulski zostaje za to skazany na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw na całe życie. Kosztami procesu obciążono Skarb Państwa. Rzeczy, które pozostały po zamordowanej Scheffównie

oddano jej spadkobiercom.

W motywach wyroku sąd podniósł wyraźnie, że Cybulski przyznał się do winy, a ponadto stwierdzono przez psychjatrów zmniejszenie jego odpowiedzialności. Obie te okoliczności pozwoliły przeto wydać sądowi wyrok łagodniejszy, aniżeli karę śmierci.

Sprawa pokrajania ciała zamordowanej kobiety nie była przedmiotem rozprawy, gdyż Cybulski był oskarżony o zamordowanie natomiast poćwiartowanie ciała było tylko jednym z dowodów jego zbrodni.

Cybulski przyjął wyrok spokojnie.

Po ogłoszeniu rozprawy za zamkniętą i opuszczeniu sali przez trybunał, Cybulski podszedł do swych obrońców i dziękując za obronę, zapytał cichym głosem:

„Co będzie teraz?"

Obrońcy odpowiedzieli, że będą u niego w więzieniu.

Skazańca wyprowadziła eskorta policyjna tajnem wyjściem na podwórze gmachu sądowego, gdzie oczekiwał samochód więzienny. Żony i brata Cybulskiego

nie dopuszczono do samochodu.

Gdy karetka ruszyła z miejsca, Cybulski ręką żegnał żonę i mówił coś, czego spowodu warkotu motoru nie można było zrozumieć.

20 bezrobotnych napadło na pociąg.

Jeden napastnik ranny.

Nakło, 28 lutego. Wieczorem około godziny 21.15 na przejeżdżający pociąg węglowy wpobliżu dworca kolejowego Nakło wskoczyło

około 20 bezrobotnych

z zamiarem kradzieży węgla z wagonów. Pełniący służbę strażnik kolejowy wezwał osobników tych do opuszczenia wagonów i zaniechania kradzieży, do czego jednak bezrobotni się nie zastosowali.

Strażnik kolejowy strzelił z karabinu służbowego na postrach, a gdy to nie skutkowało, dał strzał w kierunku bezrobotnych, raniąc jednego z nich.

Rannym okazał się 19-letni Antoni Si tek, którego przewieziono do szpitala. Reszta sprawców kradzieży zbiegła.

4-dniowy tydzień pracy w Ameryce

zmniejszy liczbę bezrobotnych o 5 miljonow.

Paryż, 28 lutego. Według informacyj paryskiego dziennika „Matin" z Nowego Jorku, gen. Johnson, t. zw. dyktator przemysłowy Ameryki, wezwany został do Waszyngtonu, celem przedyskutowania tam możliwości wprowadzenia czterodniowego tygodnia pracy.

Posunięcie to miałoby zapobiec wzmożeniu się bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, w których obecnie jest jeszcze około

10.500.000 bezrobotnych,

a liczba ta wzrośnie jeszcze w najbliższej przyszłości — jak twierdzi sam gen. Johnson — o 4 miljony robotników, zatrudnionych obecnie przy robotach publicznych, które niebawem zostaną ukończone.

Według obliczeń gen. Johnsona wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy pozwoliłoby zatrudnić dodatkowo około 5 miljonów ludzi.

Czy Otton Habsburg wróci na tron?

Arcyksiążę Otton Habsburg najstarszy syn cesarza Karola zamierza wrócić samolotem do Wiednia, gdzie jego zwolennicy propagują wznowienie monarchji.

Gdyby nie Mussolini

Dollfuss pogodziłby się z... Hitlerem.

Habicht miał zostać wicekanclerzem Austrji.

Londyn, 28 lutego. „Daily Telegraph" ogłasza dziś sensacyjną wiadomość, że w połowie stycznia kanclerz Dollfuss był bardzo bliski bezpośredniego porozumienia z Hitlerem. Na mocy tego porozumienia Habicht miał zostać

wicekanclerzem Austrji.

Teki wojny i spraw wewnętrznych miały być również oddane hitlerowcom austrjackim. W ostatniej chwili porozumienie to zostało udaremnione przez mjr. Fey'a, który przy poparciu Mussolini'ego zmusił Dollfussa do zerwania z Hitlerem.

Napad bandycki na szosie

Konający ogrodnik w lesie.

Przemyśl, 28 lutego. W nocy ubiegłej napadli dwaj nieznani dotychczas sprawcy na przechodzącego drogą z Przemyśla do wsi Lipowica, Franciszka Ostrowskiego, ogrodnika z Pruchnika.

Bandyci zrabowali Ostrowskiemu

portfel z gotówką 150 zł.

a następnie, aby uniemożliwić mu rychłe zaalarmowanie policji, poprzecinali mu brzytwą żyły u obydwu rąk, a następnie broczącego krwią zawlekli do pobliskiego lasu. Rano przejeżdżała tamtędy furmanka. Woźnica zauważył na drodze ślady krwi, prowadzące do lasu, udał się za niemi i znalazł tam Ostrowskiego dającego już tylko słabe oznaki życia.

Woźnica zabrał Ostrowskiego na furmankę, podwiózł do najbliższej chaty, a gdy go docucono, przewiózł go do szpitala powszechnego.

Sprawców bestjalskiego napadu poszukuje policja.

Wyrostek z nożem w ręku

napadł na 12-letnią dziewczynkę.

Wieluń, 28 lutego. (od wł. kor.) Na wracającą ze szkoły w Wróblewie — 12-letnią córkę Tomasza Idaszka napadł z nożem w ręku jakiś wyrostek wiejski ściągając wystraszonemu dziecku

trzewiki z nóg.

Na krzyk napadniętej — przybiegły dzieci wracające również ze szkoły, na widok których nieźle zapowiadający się opryszek — zbiegł.

Na podstawie zeznań dzieci ustalono, że napastnikiem był nieletni wychowanek wieśniaka Ant. Kucharka. Dochodzenie w sprawie tej prowadzi policja.

Syn policjanta zastrzelił służącą.

Fatalne skutki żartów.

Wilno, 28 lutego. Władze śledcze ukończyły dochodzenie w sprawie tragicznego wypadku, który miał miejsce w Smorgoniach w mieszkaniu funkcjonarjusza policji.

W godzinach południowych, kiedy w mieszkaniu oprócz małoletnich dzieci policjanta, z których starszy Mieczysław miał 14 lat, znajdowała się

nowoprzyjęta służąca

Stefanja Polakówna wpadł do mieszkania kolega szkolny Mieczysława Władysław Ciunowicz.

Korzystając z nieobecności ojca, Mieczysław wyciągnął z szuflady rewolwer syst. Nagan i zaczął demonstrować go koledze.

W pewnej chwili Mieczysław, chcąc postraszyć stojącą przy piecu służącą, skierował rewolwer w jej stronę, celując wprost w głowę. Podniecony zabawą zapomniał, że rewolwer jest naładowany

i nacisnął cyngiel.

Trafiona kulą Polakówna osunęła się na ziemię jak skoszona. Mieczysław schował rewolwer spowrotem i wybiegł na miasto w poszukiwaniu ojca, któremu na posterunku policyjnym opowiedział o tragedji której był winowajcą.

Polakówna zmarła na miejscu wypadku.

Naskutek dochodzenia prowadzonego przez sędziego śledczego lekkomyślny syn został oddany pod dozór ojca.

Blok węgla zmiażdżył robotnika.

Ojciec dwojga dzieci kona w szpitalu.

Radzionków, 28 lutego. Tragiczny wypadek wydarzył się na jednej z hałd kopalni Radzionkowskiej. W czasie wykopywania miału węglowego na starej hałdzie zasypany został 26-letni Jan Sołtysik.

Z podkopanej głęboko hałdy oberwał się ciężki blok

zmarzniętego miału węglowego

i runął na nieszczęśliwego robotnika. Sołtysik mimo natychmiastowej pomocy doznał zgniecenia klatki piersiowej i jamy brzusznej, tak, że w stanie niemal beznadziejnym odwieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju.

Sołtysik pochodzi z Radzionkowa, gdzie mieszka jego żona z dwojgiem dzieci.

Otwarcie Domu Artystów na Głodówce.

Na Głodówce koło Bukowiny odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Artystów im. Karola Stryjeńskiego, wybudowanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Uroczystość tę zaszczycił Pan Prezydent Rzplitej z małżonką.

Na miejscu katastrofy.

Miejsce śmierci króla Alberta koło Marches les Dames stało się celem pielgrzymek narodowych Belgów. Na zdjęciu: Jeden z kombatantów odmawia na miejscu znalezienia zwłok modlitwę za zmarłego króla.

Nagłe ocieplenie wywołało powódź na Podkarpaciu.

Pierwsza ofiara wiosennych wylewów.

Stanisławów, 28 lutego. Wskutek silnej odwilży i tajania lodu i śniegu wezbrały znacznie rzeki w woj. stanisławowskiem.

Na Dniestrze ruszyły lody a woda koło Niżnowa przybrała o 150 cm. nad stan normalny. W rejonie Marjampola oraz między Tenetnikami a Siwką powstały na rzece zatory lodowe na przestrzeni

kilku kilometrów.

Poziom wody w Martynowie podniósł się o 250 cm. nad stan normalny. Dniestr wystąpił z koryta, zalewając okoliczne pola. Przysiółek Mielniki został odcięty od reszty wsi. Komunikacja promem w Mielnikach została przerwana. W Mikołajowie Dniestr podniósł się o 150 cm, a w Żórawie 1 m.

Na rzece Woronie, w pow. tłumackim poziom wody podniósł się o 3 m. ponad stan normalny, zalewając w szerokim promieniu przyległe pola i łąki. Komunikacja w wielu miejscach jest przerwana.

Na rzece Świcy pod Żórawnem stan wody podniósł się o 70 cm. Woda wzbiera nadal, a lody dotychczas nie ruszyły.

W powiecie stanisławowskim wezbrały dopływy Bystrzycy w okolicy Bohorodczan, gdzie

utonął 11-letni chłopiec.

Zwłoki jego wydobyto.

Wody ciągle wzbierają. Władze zarządziły odpowiednią akcję ratowniczą.

Rejestracja żebraków w Będzinie.

Ciekawe wyniki akcji.

Będzin, 28 lutego. Jak donosiliśmy, Będzin przeprowadza reorganizację pomocy żebrakom i w tym celu wprowadził rejestrację wszystkich żebraków z terenu miasta. Równocześnie wprowadził karty asekuracyjne dla mieszkańców

w cenie do 10 zł.,

które mają zabezpieczyć nabywców od wizyt żebraków.

Jakie wyniki da akcja walki z żebractwem, niewiadomo, jednak dotychczasowe wyniki są niezmiernie ciekawe i charakterystyczne.

Do dnia wczorajszego zarejestrowała się olbrzymia ilość żebraków — 400, przyczem dalsze zgłoszenia napływają.

Dotychczas wykupiono również około 50 kart asekuracyjnych.

Ciekawe jest, jaką cyfrę ostatecznie osiągną żebracy w Będzinie i ilu z nich otrzyma karty i prawo żebraniny.

Wieśniak dusił rękoma zanurzoną w wodzie niewiastę.

Olkusz, 28 lutego. — Wieś Otolja w Olkuskiem była widownią strasznego samosądu. Młody, 28-letni rolnik Jan Czech, sprzedał swe gospodarstwo sąsiadowi Sobtelowi. Nabywca jednak zapłacił część należności, a resztę miał spłacić ratami.

Mimo nalegań Czecha dłużnik nie kwapił się z zapłatą, to też zrozpaczony rolnik, który

pozbył się gospodarstwa,

a nie miał pieniędzy, powziął zamiar strasznej zemsty.

Spotkawszy pewnego razu Helenę Sobtelową, nad przepływającym przez wieś głębokim strumieniem, rzucił się na nią i zanurzywszy ją w wodzie, dusił rękami. Kiedy kobieta straciła już przytomność, Czech rzucił ją i odszedł.

Przechodzący obok wieśniacy spostrzegli Sobtelową, którą zdołali uratować od niechybnej śmierci.

Śledztwo wykryło sprawcę napadu i wczoraj Czech stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o chęć morderstwa.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, nieuwzględniając okoliczności łagodzących, skazał oskarżonego na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

ZEMSTA UMIERAJĄCEJ SOSNY.

Straszną śmierć robotnika.

Z Nowego donoszą:

Nad jednem z jezior w lasach państwowych Dobre (pod Nowem) zdarzył się mrożący krew w żyłach wypadek, ofiarą którego padł jeden z robotników, zajętych przy ścinaniu drzew. Wskutek nieprawidłowego podcięcia drzewa, padło ono z wielkim impetem w zupełnie nieprzewidzianym przez robotników kierunku

i uderzyło w głowę robotnika

Wilgórskiego i przygniatając go przytem całym swym ciężarem. Towarzysz Wilgórskiego wyniósł go spod pnia drzewa, mając nadzieję, że Wilgórski jest tylko ranny. Przy przenoszeniu jednak okazało się, że Wilgórski już nie żyje. Z ust i nosa ofiary nieszczęśliwego wypadkiem

buchała obficie krew.

Zawiadomione o wypadku władze sądowe zjawiły się na miejscu w kilka godzin później, dokonując oględzin zwłok denata. Lekarz sądowy stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki i spowodowanego tem wylewu krwi do mózgu.

Wilgórski liczył lat 30 i był żonaty.

Nie samobójstwo — lecz wypadek.

Echa tragicznej śmierci ucznia.

Łódź, 28 lutego. W tych dniach podaliśmy wiadomość jednego z reporterów o rzekomem samobójstwie ucznia, który rzucił się pod przejeżdżający pociąg. Jak się okazuje nie mamy tu do czynienia z samobójstwem, lecz z nieszczęśliwym wypadkiem śmiertelnym, tem bardziej wstrząsającym że chodzi tutaj o zdrowego, pełnego życia i przyszłości młodego człowieka, jedyne dziecko rodziców. 19-letni Teodor Bruenen, wychowanek Państwowej Szkoły Włókienniczej, zamieszkały w Rokiciu udał się w czwartek wieczór do swego przyjaciela, który zamieszkiwał za przejazdem kolejowym, w łuku kolei obwodowej pomiędzy szosą pabjanicką a Chojnami. W drodze powrotnej młody człowiek zapewne wskutek niepogody i niepomyślnego wiatru nie usłyszał zbliżającego się około północy pociągu i poniósł śmierć pod kołami. Przedwczoraj ś. p. Teodor Bruenon został pochowany na cmentarzu katolickim w Rudzie—Pabjanickiej.

PRZYBŁAKAŁ się pies (suka) doberman czarny. Do odebrania ul. Suwalska 20 m. 9.

FILIPCZYŃSKA Janina ul. Marszałkowska 33, zgubiła legitymację zapomogową, wydaną w Łodzi.

CHIROMANTKA z Galicji, udziela porady, przepowiada trafnie życie każdego człowieka, za co zdobyła dużo podziękowań. Piotrkowska 223, m. 19.

POSADĘ woźnego lub inną otrzyma ten, kto ba kaucję do 800 zł. Oferty do „Echa" pod „Zaraz".

ZAGINĘŁA matrykuła wydana przez Szkołę Państw. Przemysł. Techn. na nazwisko Wiktora Leszko.

ZAGINAŁ pies czarny doberman (suczka), wabi się „Ledi". Odprowadzić za wynagrodzeniem E. Adler. Suwalska 11.

PANA w mundurze Federacji, który był świadkiem zajścia między posterunkowym policji i cywilem w dniu 1 maja 1933 r. w końcu ul. Andrzeja, upraszam o łaskawe podanie swego adresu, a to dla własnej obrony przed nieuczciwem oskarżeniem mnie. S. Dąbrowski. 28 p. Strz. Kan. 51.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.27; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 27, w płaceniu 26.90; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.70: marka w żądaniu 2.10 i pół, w płaceniu 2.10; za 10 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90, lir włoski 46 gr.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Trzej Bułgarzy Dymitrow Tanew i Popow, uniewinnieni w procesie o podpalenie Reichstagu, zostali samolotem wywiezieni z Berlina do Moskwy, gdzie ich uroczyście powitano na lotnisku.

(—) Dotychczas komisja śledcza parlamentu francuskiego stwierdziła, że Stawiski rozdał około 40 miljonów franków na przekupienie deputowanych i ministrów. Komisja grozi dymisją, w razie nieodnalezienia zaginionych dokumentów.

Naczelny prokurator Pressard, szwagier b. premjera Chautemps został zmuszony do ustąpienia za tuszowanie sprawy Stawiskiego.

(—) W Pittsburgu (St. Zjednoczone) wykoleił się pociąg pasażerski. 20 osób poniosło śmierć, 40 osób zostało rannych.

(—) Waldemaras ponownie został wywieziony z Kowna i internowany w Esheranach.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu senatu odbyło się czytanie pięciu rozdziałów budżetu bez dyskusji ze strony senatorów.

(—) Wczoraj odbyła się inauguracja siedziby własnej Polskiej Akademji Literatury w pałacu Potockich na Krakowskiem Przedmieściu, połączona z uroczystością wręczenia odznak „Polonia Restituta" członkom akademji oraz nagrody akademji „Dla Młodych" pierwszemu jej laureatowi Michałowi Choromańskiemu.

(—) Łódzki przemysłowiec Olszer skazany został za kradzież prądu na rok więzienia i 500 złotych grzywny.

(—) Już od dłuższego czasu władze śledcze skonstatowały na mieście znaczną liczbę monet srebrnych dwuzłotowych umiejętnie podrobionych i puszczanych w obieg przeważnie przez ludzi bynajmniej nie ze złej woli, lecz poprostu nie umiejących odróżnić autentyku od falsyfikatu.

Po długich wywiadach, doszło wreszcie do ustalenia, że wytwórnia falsyfikatów mieści się przy ul. Rzgowskiej 7, w mieszkaniu Kazimierza Rybickiego. — W mieszkaniu tem, na czwartem piętrze została w dniu wczorajszym odkryta doskonale urządzona i wyposażona w najlepsze instrumenty i przybory, fabryka fałszywych dwuzłotówek.

Wraz z Rybickim, zatrzymani zostali jego najbliżsi współpracownicy i wspólnicy, a mian.: Edmund Mausz, ślusarz, bez stałego zajęcia, Mieczysław Kamiński, zam. przy ul. Bydgoskiej, który był finansistą całej tej zbrodniczej imprezy, rytownik, Józef Kanownik, zam. przy ul. Kopernika, który wykonywał sztance i wreszcie Eugenja Fandrych — przyjaciółka Kanownika, zamieszkała z nim razem oraz żona Rybickiego.

W „fabryce" Rybickiego, wywiadowcy skonfiskowali znaczny zapas metalu, stopów i środków chemicznych przeznaczonych do trawienia metali.

Sprawa znajdzie się wkrótce przed sądem.

Prowadząc tę sprawę, władze natrafiły na szajkę kolporterów falsyfikatów systemem odlewniczym, na czele której stał konduktor tramwajów — Stanisław Jerzak, zam. przy ul. Krzyżowej 2. — Jerzakowi dostarczał falsyfikatów jego krewny z Szadku. Wspólniczką Jerzaka była Janina Raczek, zam. przy ul. Zawiszy nr. 30. — Jerzak został również osadzony w więzieniu, gdzie wraz z swymi pomocnikami, znajdzie się w towarzystwie swego kolegi Rybickiego.

NAGRODY za uważne czytanie!

Na łamach naszego pisma wprowadziliśmy ciekawą inowację, która wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród Czytelników „Echa". Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stonicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3o w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Po tygodniu należy kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków włożyć do niezaklejonej koperty i przesłać

do redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi.

Kopertę, opatrzoną napisem DRUK należy ofrankować 5-groszowym znaczkiem, a na odwrocie wypisać adres nadawcy. Koperty z rozwiązaniem można również wrzucać do skrzynki redakcyjnej przy ul. Żwirki 2, lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

2600 pracowników miejskich w jednej organizacji.

Łódź, dn. 28 lutego. Na terenie Magistratu m. Łodzi z biegiem czasu powstały związki zawodowe pracowników miejskich, których liczba doszła do siedmiu.

Związki po dziś dzień przetrwały ogółem

licząc 2.600 ludzi.

Obecnie powstała w łonie Związku Związków Zawodowych myśl połączenia tych organizacji w jedną

nierozerwalną całość.

W związku z tem na dzień 13 marca do Teatru Popularnego (Ogrodowa 18) Z. Z. Z. zwołuje wielkie zebranie organizacyjne wszystkich pracowników miejskich celem utworzenia jednolitej organizacji zawodowej pracowników miejskich.

Na zebranie to przybywa z Warszawy prezes Z. Z. Z. — centrali b. Minister Jędrzej Moraczewski, poseł Gardecki i sekr. generalny Gonerko.

Na zebraniu tem uchwalone zostaną zasady jednego wspólnego Związku konsolidującego wszystkich pracowników miejskich.

Pożar w fabryce pończoch.

Wśród robotników nikt nie odniósł szwanku.

Łódź, 28 lutego. W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem w fabryce pończoch Joskowicza i Flescha, przy ulicy Nowomiejskiej 29/31 wybuchł pożar.

Przybyła straż ogniowa po półgodzinie ogień zlokalizowała. Jak się okazało pożar powstał od iskier wydobywających się z łożyska jednej z maszyn.

Iskry padły na leżące obok maszyny odpadki i spowodowały pożar, który rozszerzył się błyskawicznie szybko, wywołując popłoch wśród robotników, z których na szczęście jednak nikt

nie odniósł szwanku.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

Dwie ofiary strajkujących krawców żydowskich.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 28 lutego. W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem w sieni przy Starym Rynku 2 zostali pokłuci nożami 25-letni Jakób Gotfal, krawiec, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 31, oraz 28-letnia Chaja Milis, krawcowa, zam. przy ul. Zgierskiej 42. Gotfal odniósł ranę kłutą klatki piersiowej, zaś Milisówna — okaleczenia głowy. Obojgu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Jak się okazało Milisówna i Gotfal nie solidaryzowali się ze strajkującym krawcami żydowskimi — chałupnikami i zostali napadnięci przez komisję strajkujących.

* * *

Na ulicy Rokicińskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 44-letni Bolesław Pietrzak, tkacz, zamieszkały przy ulicy Kijowskiej 10.

Pietrzak odniósł rany głowy. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Nieudane włamanie do sklepu tytoniowego.

Spłoszeni złodzieje zbiegli.

Pabjanice, 28 lutego. Nocy onegdajszej do sklepu tytoniowego p. Elzy Schnobel przy ul. Zamkowej Nr. 35 dobierali się złodzieje, którzy ukręcili olbrzymią kłódkę, zamykającą żaluzje i poczęli wyłamywać drzwi. W trakcie tych czynności złodzieje najwidoczniej zostali spłoszeni przez przechodnia, bowiem pozostawili na miejscu

wszystkie swoje narzędzia

i zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja prowadzi dochodzenia.

SIEKIERA I GRZYBY ŁUPEM ZŁODZIEJA.

Pabjanice, 28 lutego. Mieszkanka wsi Dąbrowa pod Pabjanicami niejaka Mara Szejn złożyła meldunek w policji o kradzieży z jej mieszkania siekiery i grzybów, suszących się przy piecu. Po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono, że kradzieży dopuścił się mieszkaniec tejże wsi Angiel.

Sąd Grodzki skazał Angiela na 6 miesięcy więzienia.

Wiatry wschodnie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 28 lutego. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 4 stopnie powyżej zera. O tej samej porze ciśnienie wynosiło 734,6 milimetra.

Wiatry wschodnie z szybkością 8 metrów na sekundę.

Stan pogody: pochmurno z przejaśnieniami.

Nowy sukces lecznictwa.
Elektryczny nóż Marconiego.
Wizyta w zakładach w Chelmsford.

Chelmsford, w lutym.

Oglądaliśmy nowy wynalazek Marconiego — nóż elektryczny. W ostatnich czasach mówi się coraz częściej w sferach fachowych o chirurgji elektrycznej — operacjach, dokonywanych bez bólu i przelewu krwi. Próba, jakiej byliśmy świadkami, nie była wprawdzie zabiegiem chirurgicznym, lecz wykazała nam poglądowo działanie „noża elektrycznego".

Na stoliku, na płycie metalowej, umieszczono kawałek surowego mięsa. Jeden z asystentów laboratorjum Marconiego w Chelmsford wziął do ręki krótką pałeczkę, z jednego końca połączoną zwykłym drutem elektrycznym z przyrządem, podczas gdy na drugim końcu pałeczki znajduje się krótka, płaska, niewielka metalowa płytka. Pałeczka

nie posiada ostrza.

Asystent nogą dotknął pedału i w tymże momencie na końcu pałeczki zapalił się jasny płomień, podobny do niebieskawej perły. Jedno mgnienie — i leżące na stole mięso zostało przepołowione.. Ślad cięcia był

równy i suchy,

jakgdyby odpiłowano kawał drzewa — bez skazy i bez kropli krwi.

Elektryczny nóż zatem przecina żywe mięśnie bez przelewu krwi — szczegół, który niezawsze jest dodatni. Żar noża elektrycznego — czyli elektrody przez którą przepływa prąd wysokiego napięcia — jest tak wielki, że nazawsze zabija komórki tkanek, z któremi się styka. Żyły i naczynia krwionośne zostają automatycznie ściągnięte, jakgdyby zapieczętowane. Znaczy to tyle, że nie ma już żywych tkanek po zabiegu, dokonanym zapomocą noża elektrycznego, któreby sprzyjały procesowi leczenia, wzgl. zabliźnienia rany. Stąd operacje, uskuteczniane przy pomocy prądów wysokiego napięcia, z konieczności ograniczają się do niektórych tylko dziedzin chorób, jak

złośliwe nowotwory i ropnie.

Rak piersi naprz. może być usunięty bez styczności chorego miejsca ze zdrową krwią. Już w niektórych klinikach Londynu zaczęto stosować nowy aparat, osiągając codziennie dobre skutki przy zabiegach chirurgicznych.

Inżynierowie Marconiego w Chelmsford oświadczyli nam, że stanęliśmy dopiero u początków chirurgji elektrycznej, bowiem w laboratorjum rozpoczęło już badania niewidzialnych ultra krótkich fal, otwierających lecznictwu nowe horyzonty. Stąd olbrzymie zakłady elektrotechniczne w Celmsford obok budowy najnowszej radjostacji Motala (największej w świecie prócz moskiewskiej) pracują obecnie nad konstrukcją dwóch aparatów diatermicznych, z których jeden dał chirurgom nóż elektryczny, a drugi zastosowany będzie

do leczenia wewnętrznego.

Ostatnio wzmiankowany przyrząd, opierający się również na prądach wysokiego napięcia, jest właściwie tylko aparatem ogrzewającym, lecz własność jego polega na tem, że ciepło, zazwyczaj głównie absorbowane przez skórę, przenika wprost do chorego organu. Aparatem tym można także wywołać sztuczną gorączkę, względnie ułatwić walkę pomiędzy białemi, a czerwonemi ciałkami krwi.

Pokazywano nam również jeszcze trzeci przyrząd, zwany

„mordercą pcheł".

Zadaniem jego jest za pośrednictwem mikroradjowych fal zabijać bakcyle w organiźmie ludzkim. Wzmiankowane fale czyli wibracje wydostają się z aparatu przez rynnę metrowej długości, utworzoną z dwóch metalowych płyt, pomiędzy które asystent wsuwa epruwetkę z bakcylami. Przy pomocy kawałka metalu, stanowiącego połączenie obu płyt, można przesunięciami regulować długość fal, jak zapomocą palców wydobywa się wibracje ze skrzypiec.

Po wypróbowaniu aparatu układa się pacjenta pomiędzy dwiema płytami, lecz w sposób, by nie dotykały go.

Stwierdzono już, że każdy bakcyl, na którym dotąd przeprowadzono badana, posiada specjalną „diatermiczną wytrwałość", dozwalającą obrać dla zabicia jego odpowiednią długość fal, które wywołują natychmiastową śmierć bakcyla. Dotąd wystudjowano bakcyle błonicy, gruźlicy i cholery.

Takie są pokrótce ultranowoczesne postępy techniki w dziedzinie lecznictwa. Obudziły zainteresowanie i polemiki szerszych kół lekarskich w Anglji.

Bull.

Nowe walki w Marokku.



Wojska francuskie podjęły wiosenną ofenzywę, aby ujarzmić niesforne szczepy południowego Atlasu. U góry: Przejście przez rzekę. U dołu: Na biwaku.

Oszustwa matrymonjalne kobiety.
Skarga zakochanego robotnika.

Dobrze zarabiający robotnik Otton Rabitsch z spod Leoben (Austrja) był bardzo oszczędnym człowiekiem i w ciągu kilku lat złożył sobie na książeczce oszczędności 3.500 złotych. Myśląc o założeniu jakiegoś przedsiębiorstwa lub sklepu, zaczął rozglądać się za ożenkiem „dla powiększenia kapitału". W tym celu dał ogłoszenie matrymonjalne w jednym z dzienników wiedeńskich. Spośród wielu odpowiedzi najwięcej podobał mu się list Anny Steininger, która była pielęgniarką i zarabiała przeszło 350 złotych miesięcznie, a nadto obiecała przyszłemu mężowi

posadę w Wiedniu.

Rabitsch zaprosił kandydatkę na żonę celem wzajemnego poznania się do Leoben. Ze stolicy przybyła przystojna i elegancka dziewczyna, która z miejsca zawojowała stęsknionego do ogniska rodzinnego młodzieńca. Obiecała ściągnąć go do Wiednia i zyskała pełne jego zaufanie.

Na wyrobienie posady i zrobienie prezentów ustosunkowanym znajomym, od których ta posada zależała, musiał Rabitsch mocno nadwerężyć swoje oszczędności. Wkońcu „narzeczona" zjechała na urlop do Leoben i zamieszkała w pensjonacie w Leoben

na koszt robotnika.

Pieniądze płynęły bez przerwy. Ta ba bawiła się, ale odsyłała każdego wieczoru Ottona do domu, broniąc wytrwale swej cnoty. Nagle doszło do jego wiadomości, że inni dostają to, czego jemu się odmawia. Przekonał się o tem naocznie, zażądał zwrotu pieniędzy i zrobił doniesienie karne.

„Pielęgniarka" okazała się bezrobotną dziewczyną, która ma już na sumieniu kilku podobnych narzeczonych. Zgubiła ją zła taktyka wobec usidlanych mężczyzn, do których odnosiła się nieczule. Sąd skazał oszustkę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

—oOo—

Luksusowa willa włamywacza.
Aresztowanie międzynarodowego złodzieja.

Niezwykle interesujące są okoliczności, wśród jakich aresztowano w Strasburgu głośnego międzynarodowego włamywacza, Pawła Kellera, sekretarz syndykatu metalowców wszedł do swego biura i tam zastał niespodziewanie jakiegoś zamaskowanego człowieka. Włamywacz (bo był to włamywacz) wymierzył w stronę sekretarza rewolwer, otworzył sobie drzwi i znikł, zamknąwszy potem za sobą drzwi na klucz. Ale po chwili przypomniał sobie, że zapomniał w biurze narzędzia złodziejskie, więc wrócił do biuru syndykatu. Sekretarz chciał wtedy uciec z biura, ale włamywacz wymierzył mu dwa ciosy

pałką gumową w głowę

i wymknął się

Wówczas dopiero sekretarz wszczął alarm. Przechodnie puścili się w pogoń za uciekającym włamywaczem, schwytali go i oddali w ręce policji. Znaleziono przy nim 2 rewolwery, kastet i paczkę papryki. Natomiast nie zdołano znaleźć przy nim żadnego dowodu osobistego. Prócz tego włamywacz miał pod ubraniem sznur długości kilkunastu metrów, który owinięty był dookoła jego ciała. W jego torbie złodziejskiej znaleziono prócz narzędzi, służących do rozbijania kas, również małą apteczkę i pistolet z bombami łzawiącemi.

Po długich indagacjach włamywacz wyjaśnił wkońcu swoje nazwisko. Jest to Szwajcar, Paweł Keller, który podaje się za agenta handlowego. — Twierdzi on, że ożeniony jest z pewną paryżanką i mieszka w luksusowej willi. Istotnie, mieszkanie Kellera w Strasburgu, które odwiedziła policja, jest

luksusowo urządzone.

Policja stwierdziła ponadto, że Keller jest sprawcą szeregu niesłychanie sprytnych włamań, dokonanych ostatnio w Strasburgu.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

15

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan roztłukł się, a on sam odniósł rany.

Podczas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i wślizgnąwszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara.

•

Chcę być z tobą, tutaj chcę być stale z tobą, o ty mój... mój ukochany. Uwielbiam cię... ubóstwiam, choć odtrącasz mnie kopnięciem nogi, choć poniewierasz i...

Przerwał jej:

— Tamaro, bądź rozsądną kobietą!.. Wiesz przecież, że życie moje związane zostało z istnieniem innej kobiety.

— Która cię nie kocha i nigdy nie kochała... która zadrwiła z twych uczuć! Ty takiej kobiety nie możesz kochać! Ty jej nie kochasz! Cierpisz, nie dlatego, że ją ubóstwiasz, tylko dlatego, że sponiewierała twoją ambicję, oddając się Synowi Słońca.

— Milcz! —krzyknął.

—Dobrze nie będę nic mówiła jeżeli ci to sprawia ból. Chciałam ci tylko oczy otworzyć, bo miłość zaślepiła cię, jak promień słońca w ciemnościach zaślepia...

— Nie jestem dzieckiem, a miłość jest niezależną od naszej woli. Wiesz o tem dobrze... Bo gdyby była zależną, kochałabyś już dawno kogo innego.

Stanęła przy ścianie i, oparłszy się o nią, spuściła oczy.

—Tak, wiem o tem — szepnęła.

— Jesteś nieszczęśliwą i współczuję ci. Wiem, co to znaczy kochać, nie będąc jednocześnie kochanym. Wyrwij z serca swego miłość, rzuć się w wir życia. Wkrótce utoniesz w nim i zapomnisz, że istniał Renam. który może rzeczywiście istnieć przestanie.

Renam przerwał swą dotychczasową wędrówkę po celi. Stanął naprzeciw Tamary z założonemi rękoma. Szczerze chciał jej pomóc, ale nie mógł się zdobyć na to, by na gruzach swego szczęścia budować szczęście innym.

Jego szczęście zostało rozbite. Są tylko zgliszcza, dymiące jeszcze i wybuchające snopami iskier przy najlżejszem poruszeniu. Nigdy go już nie odbuduje. Nigdy... Tak szybko wybujało i zakwitło, ale i prędko się złamało. Czemu więc nie poświęcić się dla tej kobiety i tem ją uszczęśliwić? Czemu łamać jej młode życie? Czy ma postąpić tak, jak z nim postąpiono. Nie... Ale czuł, że nigdy jej nie pokocha... że wogóle nigdy nikogo nie pokocha. Może jej więc dać tylko swoje ciało —manekina. Czy ona to przyjmie?... Żebrze u jego stóp, ale o miłość!... O ciało jego i pieszczotę — nie!

Tymczasem ona mówiła:

— Czy myślisz, że łatwo jest wyrwać miłość z serca? Próbowałam już ale mi się nie udało. Tu nie pomoże nic, nic... Jedynie śmierć może wyrwać mnie z tych cierpień zawiedzionej miłości i nadziei. W jej lodowatych objęciach może dopiero znajdę spokój i ukoję swoje bóle, przytulona do jej lodowatej piersi zapomnę może o tem, że życie moje było cichą tragedją rozełkanego serca na krwawej ścieżce życia...

— Nie bierz tego tak tragicznie. Życie twoje więcej płynie po różach niż po krwi. Chyba po krwi twych ofiar...

— Tak ci się zdaje! Masz wobec tego błędne pojęcie o mem życiu. Nie ściele się ono po różach, choć mam władzę w ręku i powodzenie u mężczyzn...

Ostatnie wyrazy wypowiedziała z dziwnym przekąsem, bo miała powodzenie u mężczyzn, ale u tych, których nie pożądała, bo kochać?... Nigdy nie kochała i nie kocha... Teraz Renama pożąda, a ponieważ on ją odtrącił, próbuje wszelkich środków, by wolę jego złamać i oderwać go od Echenam. Miłość jego już, zdawało się jej, złamała...

— Czy możesz więcej czegoś żądać? Władza, przepych, pochylone karki mężczyzn...

— Ciebie mi brak! Twej miłości pragnę! Wszystkiem innem gardzę. Mogę z tobą żyć, wszystkiego się wyrzekając, władzy, przepychu... innych mężczyzn...

— Mnie już nie będziesz miała!

— Muszę cię mieć! Słyszysz? Muszę! Inaczej zginę. Ale i ty nie będziesz żył!..

— Grozisz mi? To nieładnie... Nie chcesz miłości, wymuszonej groźbą.

— Mówię to, co myślę...

— Odkąd to przyjęłaś ten sposób postępowania? Dotychczas to mówiłaś, czego nie myślałaś...

— Z tobą zawsze byłam szczerą i jestem szczerą.

— Powiedz mi szczerze: czy naprawdę nie możesz żyć beze mnie.

— Pytasz się o to? Nigdybym tu do ciebie nie przyszła, gdyby było inaczej...

Renam zdecydował się uszczęśliwić tę kobietę. Sam już szczęście utracił i napewno go nigdy nie odzyska dlaczego więc nie poświęcić się dla niej i nie dać jej szczęścia! Dlaczego niszczyć jej życie, skoro utrzymanie go nie będzie dla niego kosztowne?

Wyciągnął do niej ręce. Rzuciła się ze spazmatycznym szlochem w jego objęcia, tuląc jak dziecko. Gładziła jego wychudzoną twarz swą wypieszczoną ręką, bawiąc się nią, jak odnalezionem drogiem cackiem.

Usiedli na dywanie...

— Więc jesteś mój! Tylko mój. Żadna Echenam nie będzie cię mogła pieścić i całować! Nikt, nikt. Tylko ja...

— Idź już, mała, do siebie. Straż napewno się niecierpliwi, że tak długo tu jesteś...

— Długo? Przecież to chwila tylko. Jesteś ty niedobry! Chcę patrzeć w twe oczy, a ty mnie odpychasz? Przecież moje miejsce jest tu obok ciebie, w tej celi. Nie mogę cię samego zostawić, bo byś bardzo tęsknił za wolnością i cierpiał bardzo. Jutro musisz stąd iść! Muszę cię uwolnić z zarzutów, jakie ci stawiają, boś przecież niewinny! Jak Ek-Ben mógł wpaść na tak głupi pomysł?

— Cóż to za pomysł?

— Teraz mogę ci powiedzieć! Ek-Ben zarzuca ci, że zamordowałeś Syna Słońca!

—Co? Ja zamordowałem Syna Słońca?!! Jakto, zamordowałem go? Kiedy?

— Zeszłej nocy. Ktoś mu wpakował w serce sztylet. Agenci Ek-Bena znaleźli dziś popołudniu u ciebie w parku te same ślady, jakie znaleźli koło miejsca morderstwa. Ty w nocy gdzieś jeździłeś. Teraz prawdopodobnie szukają u ciebie zakrwawionych sandałów, które włożyłeś na nogi w czółnie, by zmylić ślady. Znajdą je?

— Znajdą.

— Zamordowałeś Syna Słońca, mszcząc się za Echeman.

— Dlaczego nikt nie wie o tem w mieście?..

— Dopóki wojska nie będzie nikt się nie dowie... Pojutrze powinno być.

— Przypuszczam, że będzie. Z tego wynika, że w krótkim czasie rozstanę się z tym światem.

— A od czegóż ja jestem? Wszystko ode mnie zależy. Czy poto wyrwałam się Echenam, żeby dobrowolnie oddać na śmierć!

Renam nie zrozumiał, jak go wyrwała Echenam.

— Ty wyrwałaś mnie Echenam? — zapytał. W jaki sposób?

— Nie powiem ci bo gniewałbyś się na mnie bardzo, a ja nie chcę tego.

— Musiałaś się więc posunąć do niegodziwości, skoro nie chcesz się przyznać!

Twarz Renama momentalnie spochmurniała, a w oczach ukazały się złowrogie błyski. Odsunął od siebie Tamarę i, powstawszy, zaczął spacerować po celi. Myśli zaczęły się kłębić, gonić, uciekać. Jedna tylko tkwiła bezustannie w mózgu to ta, że Echenam kocha go jak dawniej a rozeszli się dzięki intrygom Tamary, która koniecznie chce go złapać w swe szpony i złapała...

Przypomniał sobie ową noc w pałacu Syna Słońca spędzoną, od której przestał widywać Echenam. Tak niedawno to było, a jemu zdaje się, że od tego czasu upłynęła wieczność cała. Przed oczyma stanęła mu uczta i Echenam, tak dziwnie postępująca. Zaczął zastanawiać się, co mogło być tego przyczyną.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przed dwoma laty założono w Warszawie Towarzystwo Polsko - Angielskie, mające na celu popieranie rozwoju intelektualnych i kulturalnych stosunków między obu krajami. Od czasu do czasu odbywają się odczyty wybitnych osobistości ze świata literackiego, artystycznego, teatralnego. Towarzystwo to jest odpowiednikiem Angielsko - Polskiego Towarzystwa w Londynie, które stało się cennem ogniskiem towarzyskiem dla polskiej młodzieży zwiedzającej Anglję. W roku ubiegłym grano w Warszawie dwie sztuki angielskie, które cieszyły się dużem powodzeniem, a dochód ze sprzedaży biletów oddano na cele niesienia pomocy biednym w Warszawie. W roku bieżącym również wystawiono w języku angielskim sztukę „Plunder" (Rabunek) Ben Traversa, jednego z najbardziej znanych humorystów angielskich. Sztukę wystawiono w Teatrze Polskim. Dochód z przedstawienia przeznaczono na Tow. Św. Wincentego a Paulo (na Czerniakowie) na pomoc dla biednych matek i niemowląt.

*

Dotychczasowa działalność pierwszego dzielnicowego domu ludowego, prowadzonego przez zarząd Tow. Przyjaciół Belwederu, Siekierek, Sielc i Czerniakowa, wykazała jego potrzebę. Otwarty przed 3 miesiącami przy ul. Czerniakowskiej dom ten rozwija się systematycznie. Obecnie czynne są w nim już wszyskie instytucje. Frekwencja stale się powiększa. Dom dostarcza godziwej rozrywki mieszkańców dzielnicy, odciągając ich od zgubnych nałogów.

*

Miasto deportowało do zakładów w Wieluniu pierwszą partję kalek i żebraków, niezdatnych do pracy, w liczbie 50 osób. Deportowanych odwieziono osobnym wagonem kolejowym pod specjalną strażą.

*

Spowodu wyczerpania kredytów i niesprzyjających warunków atmosferycznych, roboty przy budowie nowego parku na Żoliborzu uległy sezonowej przerwie. Wszystkich robotników zredukowano. Roboty będą wznowione wczesną wiosną. Dotąd wykonano przy budowie parku około 40 proc. wszystkich robót. Pozostałe wykonane będą w okresie dwuletnim. Tak długi okres czasu spowodowany jest koniecznością wykonania robót ziemnych na wielką skalę spowodu nierówności terenu (bagna, glinianki etc.) i dowozu z pewnej odległości 1 klm. dużych ilości ziemi.

KRĄTECZKI.

Zdradzona żona.

Bitny Romek.

Nie wiem, czy przyjmować i tutaj zasadę, że pozory mylą, ale rzeczywiście znam kilka małżeństw tak bardzo kochających się, że mówiąc ze sobą używają stale czule pieszczotliwych słówek. Wniosek z tego należałoby wysnuć, że nawet w starym draniu drzemie kawałek „pieszczocha", który nie może do żony powiedzieć wprost:

— Katarzyno, podaj mi pantofle — lecz mówi:

— Psipsinuchno, podaj mi pantofelki.

— Dobrze, mój Psipsidrałku.

Takie figlarne zwroty dowodzić podobno mają miłości między małżonkami i ich wzorowego pożycia.

Imionia, jakie nadają sobie kochający się małżonkowie posiadają zgoła nieograniczone możliwości.

— Mordeczko słodka, pójdziemy dziś do kina?

— Chętnie, małpuchno moja.

Drobny, szczupły mąż zwraca się do stukilowej żony:

— Jak się malutka dzisiaj czuje?

Gdy zbliża się pora, w której nad światem panuje noc, czułości przybierają na sile.

— Czyje są to oczki śliczne? — pyta „on", jakby nie wiedział, że zwykle, szare czy bure oczy są jego żony.

— A cyja jest syjka?

Rozsądna żona powinna odpowiedzieć:

— Królowej Saby.

W kochającem się małżeństwie wszystko jest w pierwszym roku po ślubie słodkie. Słodkie ocki, słodka „syjka", słodki „brzuszek", a te wszystkie słodkości wymawiane są z wdziękiem seplenienia.

Jeśli ktoś cierpi na niedyspozycje żołądkowe, to zamiast rycyny powinien posłuchać rozmowy czułych małżonków, a osiągnie szybki, pewny i bez zbytecznych kosztów znakomity skutek. Pieszczotliwe nawyczki ludzi dowodzić zdają się ich zdziecinnienia, chociaż z drugiej strony żony uważają, że dobrze jest, gdy mąż jest czuły i pieszczotliwy, gdyż potem u kochanka pożądaną nowością jest jego brutalność, i naodwrót, żona, która posiada męża pozbawionego lukrecyjnych, mdłych czułostkowych nawyczek, szuka ich u kochanka. W ten rozsądny sposób mąż i kochanek doskonale się uzupełniają i rozsądna kobieta ma możność wydobycia z życia wszystkich jego możliwości, nie narzekając ani na brak czułości, ani na ich nadmiar. W małżeństwie bowiem, jak i we wszystkich innych dziedzinach życia potrzebna jest naukowa organizacja pracy.

W OBRONIE KOCHANKI.

Roman Koniecpolski nie bez słuszności wyznaje zasadę, że jedna kobieta w życiu, choćby to była własna żona, to trochę za mało. Romuś posiadał więc żonę a z tą dwoje dzieci, po kilku jednak latach wspólnego pożycia doszedł do wniosku, że znudziła mu się już sielanka i zaczął się rozglądać za pewnem urozmaiceniem dotychczasowej monotonji.

Flama Koniecpolskiego, Genowefa Radomska, nie posiada warunków na Marlenę Dietrich. Posiadała zato imponującą tuszę i — co jest może bardzo ważne — uciułane grosze.

Nie wiem co skłoniło Koniecpolskiego do zamieszkania z Genowefą: czy jest on amatorem tłustych kobiet, czy ich oszczędności, faktem jest jednak, że porzucił rodzoną żonę, która nosi wielkie imię Joanny i odziedziczyła też po swojej mocnej imienniczce odwagę i szybkość decyzji. Mianowicie Joanna przyszła do mieszkania Genowefy, zażądała od męża by natychmiast wracał do domu. Samej zaś Genowefie powiedziała parę przykrych słów. Roman stanął jednak w obronie kochanki i pobił dotkliwie żonę.

Sąd Grodzki skazał Romana Koniecpolskiego za pobicie żony na 3 tygodnie aresztu.

Słabe to pocieszenie dla Joanny, któraby wolałaby aby Romuś zamiast na Kopernika, siedział u niej.

Jerzy Krzecki.

Dwaj krawcy paserami.

Wykrycie centrali złodziejskiej.

Z Sosnowca donoszą:

Władze policyjne w Sosnowcu wpadły na ślad i wykryły bardzo bogaty skład przedmiotów, pochodzących z kradzieży, mieszczący się w śródmieściu Sosnowca.

Sensacją stanowi fakt, że właścicielami składu są znani w mieście krawcy bracia Majer i Symsza Federowie. Wykrycie centrali złodziejskiej nastąpiło przypadkowo.

Tropiąc złodziei, którzy okradli p. Romana Ostrowskiego, policja aresztowała Jana Gabrysia i Edmunda Opiołka, którzy

zdradzili paserów,

Dochodzenie doprowadziło do zdemaskowania krawców, którzy pod firmą krawiecką prowadzili swe intratne rzemiosło.

Aresztowani Federowie zdradzili jeszcze jednego wspólnika, niejakiego Szlamę Getreidehendlera.

W „składzie" u Federów znaleziono biżuterję, weksle, dolarówki, garnitury i szereg innych przedmiotów.

Konie wpadły na latarnię.

Trzy osoby ranne.

Z Bydgoszczy donoszą:

Plac Poznański i ulica Kordeckiego były widownią wstrząsającego wypadku.

Z Dębinka Placem Poznańskim w stronę ulicy Kordeckiego jechał dwukonną bryczką: kupiec Artur Tuchołka, lat 69, zamieszkały przy ulicy Dworcowej 73; Alicja Miłkowska, lat 38, zam. przy ulicy Dworcowej 73 oraz jej 11-letni syn Stanisław.

W pewnej chwili konie ujrzawszy autobus linji Żnin — Bydgoszcz spłoszyły się i w szalonem tempie popędziły ulicą Kordeckiego. Nadludzkie wysiłki Tuchołki celem powstrzymania koni

nie odniosły skutku.

Konie skręciwszy w bok z całym impetem uderzyły w latarnię. Wskutek silnego zderzenia przewróciła się latarnia, a pasażerowie bryczki runęli na bruk, odnosząc ciężkie obrażenia cielesne. Przechodnie zawezwali karetkę pogotowia ratunkowego, która przewiozła rannych do Szpitala Miejskiego. Najcięższych obrażeń doznała Miłkowska.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN

16,10 Program dla dzieci: a) Feljeton p. t. Hej do lasu, do śnieżnego, b) Mieczysław Fogg piosenki, c) „Dwa opowiadania" — wygl. R. Dalborowa.
16,40 Skrzynka pocztowa.
16,55 Koncert chóru „Hasło". (Tr. z Torunia).
17,20 Muzyka góralska (płyty).
17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18,00 Korsarze krwawych mórz — wygl. p. B. Pawłowicz.
18,20 Koncert kameralny w wyk. Warsz. Kwartetu Smyczkowego.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19.25 Życie literackie Poznania — feljeton literacki.
19.40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Ulubieńcy rewji i ekranu (płyty).
21,00 Feljeton muzyczny dr. Latoszewskiego.
21,20 Recital fortepianowy B. Woytowicza.
22,00 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
22,40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Jedziemy do Polski" — wygl. p. T. Ordan.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

16,40—16,55 Skrzynka strzelecka.
22,40—23,00 Feljeton p. t. Światła na linji — wygl. R. Merson.

CZWARTEK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Orkiestra harmonistów (płyty).
12,30 Wiadomości meteorologiczne.
12,35 XVII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej.
14,00 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 Koncert ork. salonowo-jazzowej.
16,40 Odczyt p. t. „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju" — wygl. p. H. Dorja-Dornałowiczówna.
16,55 „Cierpienia i radość miłości" (płyty).
17,20 Recital skrzypcowy R. Krongoldówny.
17,50 „Z teorji i praktyki rolniczej".
18,00 Odczyt.
18,20 Słuchowisko p. t. „Monna Wanna" podług Maurycego Maeterlincka.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19,40 Kom. śniegowy ze Lwowa.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Koncert złożony z utworów R. Wagnera.
21,00 Skrzynka pocztowa techniczna.
21,15 Koncert muzyki włoskiej w wykonaniu ork. P. R.
22,00 Muzyka salonowa w wyk. Oktett Squire'a (płyty).
22,30 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty

Smutny rekord.

Zawiercie—miasto bezrobotnych.

Z Zawiercia donoszą:

Zawiercie zyskało sobie nazwę „miasta bezrobotnych". W słowach tych mieści się cały tragizm ogromnych rzesz bezrobotnych, które snują się jak cienie obok zamkniętych na głucho fabryk. Około 60 proc. ludności Zawiercia, to bezrobotni, żyjący z doraźnych,

nędznych zapomóg.

W Polsce niema już drugiego ośrodka o podobnem nasileniu bezrobocia.

Ostatnio obserwowane jest w Zawierciu ciekawe, lecz smutne zjawisko „uciekania" młodzieży z miasta.

Kilkuset młodych bezrobotnych zwerbowano do ciężkich prac regulacji Wisły, gdzie zarobki są więcej jak nędzne, a kilkaset młodzieży znajduje się w obozach pracy.

Najłatwiejszy werbunek jest w Zawierciu. Ostatnio władze werbuje znowu

200 młodych chłopców

od 17 lat do obozów pracy, przyczem chętnych jest bardzo dużo. W ten sposób ratują się od śmierci głodowej.

ANDRE BIRABEAU.

Monogram.

— A to, czy jest do sprzedania?

P. Franciszek Fanelet pozbywał się większości swoich mebli. Znałem go już od lat. Łączyło nas wspólne zamiłowanie do książek.

Niekiedy wdrapywałem się na drugie piętro do mieszkania p. Fanelet, gdzie zawsze zastawałem go z okularami na nosie i książką w ręku.

Mędrzec. Inaczej wyobrazić go sobie nie mogłem, jak nad lekturą, i nie przyszło mi nigdy do głowy, że mógł posiadać jaką rodzinę. Na biurku jego stało kilka fotografij. Nie zainteresowały mnie nigdy, gdyż z niewiadomych przyczyn byłem zdania, że są podobiznami osób zmarłych. Sam Fanelet był człowiekiem może sześćdziesięcioletnim, o łagodnym głosie, kurtuazyjnem zachowaniu i poczciwych, zmęczonych oczach.

Obecnie sprzedawał swoje meble. Nikt nie zdaje sobie sprawy, do jakiego stopnia głupi los potrafi uczynić gorzką, trudną i nieszczęśliwą, starość najuczciwszych ludzi.

— Mam zamiar przeprowadzić się — rzekł mi p. Fanelet ze sztuczną obojętnością — i korzystam z tej okazji, by pozbyć się kilku mebli. Może który z nich podoba się panu....

Z tego więc powodu przyglądałem się obecnie małemu biurku. Nie odznaczało się niczem nadzwyczajnem, i było jasne, że nie wyszło z rąk stolarza — artysty. Skromne, niemal nadmiernie proste, bez imitacji jakiegokolwiek stylu, podobało mi się właśnie dla tej niemal prymitywnej prostoty.

— Nie — odpowiedział mi Fanelet — tego nie sprzedam.

Zdjął okulary, chuchnął na nie, żeby je przetrzeć. Gest ten wydał mi się objawem zaambarasowania, lecz włożył okulary spowrotem, spojrzał na biurko i uśmiechnął się.

— Zresztą nie wzbogaciłbym się tą sprzedażą. Biurko kosztowało mnie swego czasu pięćdziesiąt franków, a twórcą jego był stolarz w mej rodzinnej wsi. Nie przypuszczam, by z biegiem czasu zyskało na wartości.

Zbliżył się do biurka, opuścił płytę pulpitu, podniósł ją napowrót i ręką przesunął po drzewie — starym, zczerniałym, polerowanym dębie.

Starzec pozostał tak na chwilę przy biurku, milczący, i znieruchomiały. Tylko ręka jego gładziła drzewo....

— Dla mnie posiada nieocenioną wartość.... tak jest: z różnych względów nieocenioną wartość.... Kazałem je zrobić, powodując się dziecinnym odruchem zakochanego.... by ofiarować je żonie.

— Żona moja była przedewszystkiem towarzyszką mego dzieciństwa. Ojciec mój był rejentem w Chevesnes. W okolicy tego miasta znajdował się ładny majątek — „La Lande", którego właściciele w okresie lata zaprosili pewną parę małżeńską z małą córeczką, Julcią....

Właściciele La Lande któregoś dnia potrzebowali porady mego ojca i zawezwali go do siebie. Zabrał mnie z sobą, ponieważ ogromnie lubiłem spacery w powozie. Nie wiedziałem, że zastanę tam dziewczynkę. Na widok jej skrzywiłem się, gdyż dziewczynki onieśmielały mnie, ale przy końcu wizyty byłem już zakochany... po dziecięcemu, t. j. niemal tak, jak mężczyzna dorosły. Cały okres lata był pełen uroku. Miałem lat siedem, a ona sześć. Bawiliśmy się razem. Ale nawet w zabawy dziecięce przenika miłość.

Rozstanie nasze było ciężkie. Przyrzekliśmy sobie, że się pobierzemy, gdy dorośniemy. Na pniu drzewa wyryliśmy scyzorykiem szwajcarskim, który z dumą nosiłem w kieszeni, monogram z inicjałów naszych imion: „I. F.". Szlochaliśmy oboje przy pożegnaniu. I pamiętam, że na krótko znienawidziłem z głębi serca ojca, dlatego że wieczorem, gdy jeść nie mogłem, rzekł:

— Dlaczego nie jesz? Czy dlatego, że odjechała twoja przyjaciółka? No, nie bądźże durniem!

Lata mijały. Minęło blisko dwadzieścia lat. Chcę być szczery: zapomniałem o Julci. Ale gdy ujrzałem ją znowu, stwierdziłem, że jednak zachowałem ją w pamięci. Zaręczyliśmy się w ciągu kilku dni, a ślub nasz odbył się po paru tygodniach.

Wkrótce po ślubie powstał krótki spór pomiędzy nami: postanowiłem odwiedzić ojca w Chevesnes, a ona chciała mi towarzyszyć, ja zaś opierałem się temu. Dąsała się na mnie, lecz mimo to nie zmieniłem postanowienia. Zresztą dąsała się bez złości, nawet z ciekawością, ponieważ widziała, że przeciwstawiałem się jej woli, uśmiechając się czule.

Widzi pan, właściwie nie dla ojca udawałem się do Chevesnes. Zaraz na wstępie, witając go, zapytałem:

— Do kogo teraz należy La Lande?

— Do niejakiej pani Verbois — brzmiała odpowiedź.

Natychmiast udałem się do niej. Znalazłem się wobec starej, niestety trochę oschłej pani. Mimo to zdobyłem się na odwagę:

— Wybaczy mi pani śmiałość, lecz chciałbym ją prosić o sprzedanie mi jednego z drzew jej posiadłości.

— Nie pojmuję — rzekła, ze zdumienia zaokrąglając oczy.

— Drzewa, proszę pani. Dębu. Jeżeli się nie mylę, jest to drugie, czy też trzecie skolei drzewo w alei za stawem....

Z pewnością uważała mnie za warjata, lecz nie pozwoliłem jej zastanowić się nad tą myślą. Odrazu opowiedziałem jej wszystko, z zapałem kochanka: o Julci, La Lande, naszej dziecięcej miłości, naszem małżeństwie i monogramie na dębie. O to drzewo mi chodziło. O ten kawałek drzewa, by ofiarować żonie wspomnienie i pamiątkę naszych dziecięcych serc.

Była to stara kobieta i trochę oschła, jak już mówiłem. Mimo to rozchmurzyła czoło.

— A więc idźmy zobaczyć pańskie drzewo — rzekła. — Może już uschło lub zginęło od pioruna....

Ale nie. Stało na miejscu, wspaniałe.

— To straszne! — rzekła staruszka. — Co za luka tu powstanie!

A jednak pozwoliła mi zabrać je. Nie była wcale oschłego serca, ta zacna staruszka. I tegoż wieczora zamówiłem biurko u wiejskiego stolarza.

Mebel przybył po jakimś czasie.

— Oto — rzekłem Julci — dlaczego pozwoliłem ci dąsać się. A teraz, opuść pulpit.

Widniały na nim niezgrabnie wyryte litery, złączone w monogram: „J. i F."

Gdy dziękowała mi, dodałem:

— A teraz, gdyby przyszła mojej pani ochota mieć kochanka i pisać do niego, wyznaczając mu zdradzieckie spotkanie, opuszczając deskę pulpitu, ujrzyte litery i nie ośmieli się już skreślić listu.....

......Żyliśmy z sobą długie, szczęśliwe lata. Przy tem biurku, dla swej korespondencji lub domowych rachunków, zasiadała kolejno kobieta młoda, kobieta dojrzała i kobieta siwa. A potem — Julcia umarła".

P. Fanelet opuścił deskę pulpitu.

— I oto, na długo po jej śmierci, patrząc na ten monogram, zauważyłem, że u dołu jednej z liter widnieje lekkie zadraśnięcie. F przestało być F, zamieniło się w E.

Zadraśnięcie nie było głębokie, ani prawidłowe. Może było umyślne: widywaliśmy w naszym domu znajomych, o imionach: Emil, Edgar, Emanuel... Mogło być przypadkowe, spowodowane gwoździem, ostrzem nożyczek...

Nie stwierdzę tego już nigdy. I to jest okropne. Jeżeli zrobiła to Julcia, gest jej jest gorszy od zdrady samej. Ale kto wie? Kobiety odznaczają się specjalną subtelnością.... Może przypomniała sobie moje słowa, i chcąc bez zażenowania pisać do kochanka na tej desce, zamieniła mój inicjał na jego literę.

Tłum. L. M.

SPORT.

ALBO MOSKWA, ALBO ŁÓDŹ...

MECZ BOKSERSKI.

[illegible] 18 marca odbędzie się w Warszawie ciekawy międzymiastowy mecz bokserski Warszawa-Łódź. Gdyby warszawskiemu okręgowemu Zw. Bokserskiemu udało się jednak zakontraktować ostatecznie spotkanie z reprezentacją Moskwy, wówczas spotkanie z Łodzią zostanie przełożone na inny termin.

Polscy lekkoatleci zaproszeni do Jugosławji.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od Jugosłowiańskiego Związku Lekkoatletycznego propozycję wysłania drużyny polskiej na szereg spotkań w Jugosławji. Drużyna nasza startowałaby w Białogrodzie, Panczewie, Mariborze, Lublanie i Zagrzebiu.

Jugosławja, celem podniesienia poziomu swej lekkoatletyki organizuje w roku bieżącym szereg

wielkich imprez lekkoatletycznych

o charakterze międzynarodowym. Na dzień 5-go czerwca zaproszeni zostali Francuzi, następnie gościć będą zawodnicy szwedzcy i niemieccy. Co do Polski, to LZLA nie powziął jeszcze decyzji.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę piłkarze ŁKS-u inaugurują tegoroczny sezon. Przeciwnikiem ŁKS-u, w składzie którego wystąpi większość graczy ligowych będzie drużyna robotnicza Widzew. Mecz ŁKS — Widzew zostanie rozegrany na boisku Widzewa o godz. 11-ej przed południem.

Jak się dowiadujemy w podokręgu Kaliskim ŁOZP-nu powstał zatarg, gdyż dotychczasowe władze podokręgu nie chcą przekazać swych agend nowowybranym władzom. W celu zlikwidowania zatargu udaje się w tych dniach do Kalisza delegat ŁOZPN.

ŁOZPN przedsięweźmie wkrótce starania w Polskim Związku Piłki Nożnej o przydzielenie w bieżącym sezonie dla Łodzi jednego z dwóch trenerów objazdowych związku. Ponieważ dotychczas dla Łodzi trener nie był przydzielony przypuszczalnie starania ŁOZPN-u zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się o godz. 15-ej na boisku WKS-u mecz piłkarski między Hakoahem a WKS-em. Hakoah w sobotę wystąpi po raz pierwszy.

Na walnem zebraniu sekcji bokserskiej ŁKS-u w dniu onegdajszym nowe władze sekcji ukonstytuowały się następująco: przew. p. Wagner, wiceprzew. p. J. Zyndeband, sekretarz p. A. Zyndeband, wych. fiz. p. Błaszczyk, kpt. p. Klimczak i gosp. p. Spychalski.

Szczegółowy program zawodów bokserskich o mistrzostwo Polski, w dniach 2 — 4 marca w Poznaniu przewiduje rozegranie w piątek 10 przeboiów i 5 ćwierćfinałów, wobec czego walki rozpoczęte o godz. 20-ej skończą się o północy. W sobotę o godz. 19-ej rozegrane zostaną 23 ćwierćfinały, których zakończenia spodziewać się należy o godz 1-ej. W niedzielę o godz. 11.30 rozpoczną się półfinały w liczbie 16-tu, a o godz. 20-ej odbędą się ostateczne finały.

(—) Polski Związek Lekkoatletyczny oczekuje obecnie odpowiedzi na cztery zaproszenia wysłane dla niemieckich lekkoatletów na zawody w Polsce, a mianowicie: 8 kwietnia na zawody do Poznania organizowane przez poznański OZLA. Zaproszeni zostali Pflug i Sievert, 10 maja mecz Warta-Berliner S. C. w Poznaniu, 16—17 czerwca międzynarodowe mistrzostwa Warszawy organizowane przez Warszawski OZLA. Zaproszeni zostali jeden sprinter, jeden średniodystansowiec i mistrz Niemiec na 5 klm. Syring. 17 czerwca mecz Warta—Charlottenburg w Poznaniu.

18 marca nowe Walne Zebranie Ligi.

Dnia 18 marca odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne Walne Zebranie Ligi P. Z. L. N. Na porządku dziennym prawdopodobnie poza zmianami statutowemi poruszane będą również uchwały Walnego Zebrania PZPN.

KOMUNIKATY.

OSZUŚCI.

Ponieważ doszło do wiadomości, iż jacyś osobnicy zbierają w mieście składki na rzecz przysposobienia wojskowego, Komenda P. W. wyjaśnia, że nikt nie został do zbiórki takiej upoważniony i prosi, aby osobników tych przytrzymać i oddać w ręce policji

PRACA NAD MŁODEM POKOLENIEM ciągle posuwa się naprzód.

Odbyła się miesięczna odprawa kadry instruktorskiej P. W hufców łódzkich, na której omówione były sprawy organizacyjne i wyszkoleniowe. Praca nad młodem pokoleniem, nad jej przygotowaniem do pracy państwowo twórczej — ciągle posuwa się naprzód. Staraniem Komendy P. W. Łódź miasto I odbędzie się dnia 18 marca r. b. w teatrze „Scala" poranek

ku czci marszałka Piłsudskiego.

Na zasilenie funduszów Komendy P. W. zostało zakupione w teatrze „Popularnym" przy ul. Ogrodowej Nr. 18 — przedstawienie na dzień 14 III. 1934 r. dana będzie sztuka p. t. „Spadkobierca" Bilety wejścia od 50 gr do zł. 2.50.

mmm

Niewątpliwie sympatyzująca z pracą P. W. — Łódź gremjalnie tego dnia uda się na przedstawienie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Próchniewicz. List zamieścimy niebawem.

„ŻYWOT Św. GENOWEFY" w Domu Ludowym przy ul. Rzgowskiej.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę dn. 3 i 4 marca, zespół artystów pod kier. Józefa Pilarskiego, odegra w sali nowowybudowanego Domu Ludowego Rzgowska 84 (dojazd tramwajami Nr. 4 i 11) cieszącą się wszędzie olbrzymiem powodzeniem, niezwykle ciekawą i wzruszającą do łez sztukę w 7 obrazach, według głośnej swego czasu i dobrze znanej starszemu pokoleniu powieści osnutej na tle pięknego podania z czasów wojen krzyżowych p. t. „Żywot św. Genowefy". Niezwykle ciekawa akcja sztuki rozgrywa się w zamku księcia Brabancji — w lochach więziennych i w bezludnej puszczy. Nowe efektowne dekoracje wykonał artysta malarz Bol. Witkowski. W sobotę o godz. 4 popoł. odbędzie się specjalne przedstawienie tej sztuki dla młodzieży po cenach najniższych (wszystkie miejsca po 25 groszy). Przedstawienie dla dorosłych odbędzie się po cenach popularnych: 1 zł., 75 gr. i 50 gr. Bilety do nabycia przy kasie w dniu przedstawienia.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami, gulasz z kartofelkami, omlet z marmeladą.

Jak Adolf Dymsza zdobywa kobiety.

— Co nowego panie Dodku...

Adolf Dymsza przyjmuje mnie w garderobie Filharmonji.

— Dużo. Podróżuję! Pierwsze moje tournee po Polsce.

— Czy może mi pan podać rozkład jazdy?

— Dziś: Łódź.

Jutro — Kalisz, potem: Ostrów, Poznań, Bydgoszcz, Częstochowa, Sosnowiec, Będzin, Katowice, Królewska Huta, Kraków, Bielsk, Cieszyn. Dnia 15 marca wracamy do Warszawy.

— Co potem?

— Rozpoczynam próby w teatrze „Nowa Komedja" z Marją Modzelewską i Stefanem Jaraczem.

— W jakiej sztuce będzie pan grał?

— Oczywiście w komedji, podobno niezwykle.. „fajnej".

Bardzo się cieszę, że wystąpię w teatrze, gdzie sztuka aktorska i reżyserska stoi na wysokim poziomie.

— Czy uprawia pan sporty?

— Owszem, tak.

— Czy ma pan jaką manję kolekcjonerską?

— Lubię fotografować.

— Czy ma pan jakiegoś ulubionego autora?

— Właściwie najlepiej lubię czytać gazety. działy: wypadki i kradzieże. Jest to interesujące, a pozatem spotyka się nazwiska znajomych i przyjaciół.

— Kiedy pan czuje się najbardziej zdenerwowany?

— Kiedy mam rozstrój żołądka, bo nie mogę nawet kichnąć.

— Czy jest pan przesądny,

— Szalenie. Noszę stale przy sobie fetysze, które dostałem od żony.

(P. S. Dodek, ten frywolny Dodek, komik z Bożej łaski jest idealnym ojcem i mężem).

— Jakie jest pana ulubione imię?

— Niestety, nikt tak się nie nazywa, ale moje ulubione imię to — Gzyla.

— Jak zdobywa pan kobiety?

— Mam bardzo prosty sposób: uderzam pałką po głowie i już gotowa.

Servus!..

„ZABAWKA" w kinach „Metro i „Adria".

Dramat „girlsiątka", które nie chciało być „zabawką".

Marzycielską tancerkę Lulu gra Alma Kar. Posiada ono wszystkie warunki na gwiazdę filmową. Jest bajecznie fotogeniczna fonogeniczna, pięknie zbudowana, świetnie

gra, tańczy i śpiewa.

Na pierwszy plan wysuwa się Eugenjusz Bodo, jako młody wieśniak, tęgi lowelas wioskowy, naiwny wielbiciel pięknej tancerki i mściwy amant.

Ponieważ „Zabawka" jest filmem tancerek, rzecz prosta, że taniec zajmuje w nim dużo miejsca. Wobec tego przy układaniu obsady starano się zmobilizować najzdolniejsze tancerki stolicy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Albinowi.
Wschód słońca 6.25
Zachód — 17.11
Długość dnia 10.46
Przybyło dnia 3.02
Tydzień 9.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 lutego. Loco 12,15; marzec 11,83; kwiecień 11,89; maj 11,96—98.

Liwerpool, 28 lutego. Loco 6,45; luty 6,11; marzec 6,09; kwiecień 6,08.

Brema, 28 lutego. Loco 13,69; marzec — maj 13,23; lipiec 13,39.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Gros kursów dewiz, któremi doszło do urzędowych notowań i obrotów kształtowały się zniżkowo.

Jedynie dewiza belgijska utrzymała się na poziomie niezmienionym, — a Paryż zyskał pół gr. na 100 fr. fr.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,50 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107.25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 112; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 56.75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 54.25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 67.88; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55.63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 41,50; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 51.50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 49,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 39,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 16,75; Starachowice 10,55; Lombard 1933.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 28 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych; pszenica jara czerw szklista 21,50—22,00. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 1.841 tonn, w tem żyta 1.12[illegible] tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 28 lutego Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; żyto. 14,68 i pół; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,7[illegible] pszenica 18.00—18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22.00; razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16,07; 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,09; 12,57; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7.28; 1[illegible] 12; — 16,13; 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20,08.
DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14,20; 16,30; 17,40; 18.40; 20,55; 21,40.
DO WARSZAWY: 19,30.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Miłośnica z ekspressu.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne
Filharmonja — godz. 8,30. Występ Adolfa Dymszy.
Adria — Zabawka.
Capitol — Jennie Gerhardt.
Casino — W twoich ramionach
Corso — I. Robinson Crusoe. II. Jeźdźcy bez trwogi.
Czary — King-Kong.
Grand-Kino — Wielka Księżna Aleksandra.
Metro — Zabawka.
Muza — Miljon na ulicy.
Oświatowy — I. Jego ekscelencja subjekt: II. Pojednanie.
Palace — Niewidzialny człowiek.
Przedwiośnie — Nie będziesz kurtyzaną.
Rakieta — Pocałunek przed lustrem.
Roxy — Tunel.
Sztuka — Pod gręgierzem.
Zachęta — I. Na rozkaz kobiety. II. Pałac na kółkach.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Wielkie miasta najgroźniejszymi wrogami
niedoświadczonych kobiet.

We wszystkich krajach świata istnieją stowarzyszenia dziewcząt chrześcijańskich, złączone w jeden międzynarodowy związek, na czele którego stoi Holenderka, p. Van Asch van Wyek. Zadaniem tej chrześcijańskiej międzynarodówki dziewcząt jest walka z handlem żywym towarem i niewolnictwem oraz ze wszystkiemi odmianami uwodzenia i uprowadzania dziewcząt.

Związek opiekuje się zwłaszcza samotnemi dziewczętami, którym na każdym kroku grozi niebezpieczeństwo — przywraca społeczeństwu istoty, które już znajdowały się na skraju przepaści, ale zawrócone na czas z tej drogi, stały się świadomymi i odpowiedzialnymi

członkami społeczności ludzkiej.

P. vank Wyek odbyła ze swoją sekretarką w ostatnich 14 miesiącach podróż inspekcyjną podczas której odwiedziła kilkadziesiąt stowarzyszonych w związku organizacyj we wszystkich częściach świata. Podróż ta była akcją przygotowawczą do pierwszego światowego kongresu dziewcząt chrześcijańskich, który odbędzie się wkrótce w Genewie. We wszystkich ośrodkach — m. in. w Chinach, Korei, Japonji, na Filipinach, na półwyspie Malajskim, w Australji i w Nowej Zelandji — organizowała przewodnicząca międzynarodowego związku miejscowe zjazdy, na których omawiano wszystkie problemy, interesujące dane środowisko.

Do związku mogą należeć stowarzyszenia chrześcijańskie

bez względu na obrządek.

P. van Wyek badała możliwości współpracy wszystkich chrześcijanek bez względu na ich rasę, narodowość i wyznanie. Chodziło jej o znalezienie platformy, na której możnaby skutecznie zwalczać wszelkie rozdźwięki i fale nienawiści między narodami i na której możnaby łączyć się do wspólnych zadań, postawionych sobie przez młode pokolenie kobiet. Ta myśl współdziałania pod znakiem Krzyża przeciw wszelkim uczuciom nienawiści znalazła wszędzie echo.

Nigdy pragnienie porozumienia **nie** było tak silne, jak właśnie teraz, **kiedy**

tak trudno o dobrą wolę.

Znalazło to zwłaszcza swój wyraz w Chinach i w Japonji, gdzie nieliczni stosunkowo żółci chrześcijanie są pionierami porozumienia i pokoju. Drugi światowy kongres dziewcząt odbędzie się w związku z tem w Chinach.

Kryzys utrudnia rozwój związku, który dla propagandy swoich szlachetnych celów i organizowania nowych stowarzyszeń dziewcząt rozsyłał dawniej na własny koszt do wszystkich krajów świata 250 wyszkolonych organizatorek — a obecnie ograniczył ich liczbę **do 50 osób.**

Szczególną uwagę zwracają te wysłanniczki i miejscowe stowarzyszenia na wielkie miasta, które są najgroźniejszymi wrogami niedoświadczonych młodych kobiet. W tych portach i w innych wielkich miastach znajdują się wzorowe placówki stowarzyszeń opieki nad dziewczętami. Doświadczenia zebrane na dworcach kolejowych, w portach, na okrętach i t. p. będą przedmiotem obrad i postulatów kongresu, który nakreśli linję i ramy dalszej pracy nad obroną godności ludzkiej i prawa do życia dziewcząt.

Wiosenny kapelusik.



Kapelusz z białego filcu lansowany jako wiosenna nowość w Paryżu.

KTO WYMYŚLIŁ KARTY?
Symboliczne nazwy.

W Bostonie zmarł obecnie znany wytwórca kart do gry Snowlack, który w ciągu 30 lat zarobił na produkcji kart 200 miljonów dol. Snowlak zostawił po sobie interesujące studjum o historji kart.

Kto wymyślił karty? Istnieje w tej kwestji

wiele wersyj.

Przeważa opinja, że wynalazcą kart był oficer chiński, który w r. 1678 przedłożył cesarzowi własnego pomysłu grę w 32 karty. Snowlack prostuje to mylne przypuszczenie o Chinach jako ojczyźnie kart. Znalazł bowiem w rejestrach dworskich króla Karola VI na stępującą notatkę z r. 1489: „Malarzowi J. Gringonneur za wykonanie trzech kompletów kart różnobarwnych wypłacono należność..."

Ten sam malarz Gringonneur udoskonalił potem swój wynalazek i nadał kartom

symboliczne nazwy,

do dziś zachowane. Czterej królowie reprezentowali cztery monarchje. Cztery domy reprezentowały popularne w owych czasach kobiety: królowę Marję, dziewicę Orleańską, nadobną damę dworu Izabellę Bariere i siostrę królewską Rachel. — W figurach waletów były uosobione cztery głośne postacie walecznych rycerzy: Lancelot, Ogir, la Hire i Gallard. Inne karty zawierały alegorje wojenne. Kier, pik, karo i trefl oznaczały cztery główne elementy wojny: odwagę, broń, żywność i pieniądz.

Z Francji gra w karty przeszła do Hiszpanji, gdzie wykluczono damy jako istoty — cywilne. We Włoszech opublikowano w r. 1811 ciekawą interpretację kart w broszurce pt. „Dzieje gry w karty grenadjera Richarda". Richard oskarżony był

o uprawianie gry w kościele.

Przed sądem wojskowym broni się interesująco symboliką kart: „Nigdy nie śmiałbym profanować świętego miejsca hazardem, lecz karty mają świętą treść. As przywodzi mi na myśl jednego Boga i pierwszy dzień tworzenia. Dwójka przypomina mi o drugim dniu, w którym Bóg stworzył niebo. Trójka nasuwa myśl o trzech synach Noego i o trzech grzechach śmiertelnych, które zaciążyły nad naszym ojcem Adamem: o zmysłowości, ciekawości i zarozumiałości. Gdy spoglądam na damę, myślę o naszej wspólnej pramatce Ewie..."

Tajemnice listów.
„NIEWINNY" HANDEL ZNACZKAMI.
Marki pocztowe na usługach szpiegów.

Nie zawsze znaczki pocztowe były samem tylko pokwitowaniem uiszczonej opłaty za doręczenie przesyłki pocztowej. Podczas wojny światowej np. stały one na usługach tajnej służby polityczno-wywiadowczej i wojennej. W Szwajcarji, owem eldorado międzynarodowego szpiegostwa, w czasie wojny powstały liczne nowe składy ze znaczkami pocztowemi, co zresztą nie zwracało specjalnej uwagi, ponieważ Szwajcarja już przed wojną była centralą handlu tym artykułem. Dla wykonywania tego procederu kupcy ci nie potrzebowali wielkich magazynów, a ponieważ w tej branży transakcje odbywają się

przeważnie w drodze pocztowej,

nie zwracało specjalnej uwagi, gdy kupcy ci prowadzili obszerną korespondencję z klientami swymi w najrozmaitszych krajach. W ten sposób zapomocą drobnych tych przedmiotów można było prowadzić obszerną, nie zwracającą na siebie uwagę, akcję szpiegowską.

Zestawianie znaczków podług kolorów, podług cyfr, oznaczających ich wartość, podług liter początkowych, nazw krajów dawało dość szerokie możliwości przesyłania informacyj. Wykrycie tego prostego sposobu można było jeszcze utrudnić

zapomocą tajnego klucza.

Możliwość przychwycenia szpiega znaczkowego dana była jedynie wówczas, jeżeli go się nakryło przy odbieraniu przesyłki, natomiast odczytanie samejże wiadomości było prawie niemożliwe.

Że np. w Stanach Zjednoczonych zrozumiano grożące z tej strony niebezpieczeństwo, dowodzi fakt, że handlarze znaczkami w czasie wojny podlegali specjalnej kontroli. Podobnie i w Niemczech handel znaczkami w jakiejkolwiek formie był zabroniony przez władze wojskowe. Także w Anglji na handel znaczkami baczną zwracano uwagę, ponieważ wykryto, że w licznych wypadkach pod naklejonemi znaczkami znajdowały się ważne informacje szpiegowskie. Pozatem w Anglji wydano, niewiadomo dotąd w jakim celu, kilka rodzajów znaczków niemieckich, które od pewnego czasu dostały się do handlu.

Poza tem specjalnem zadaniem, jakie znaczki pocztowe spełniały podczas wojny, mieszczą się w niektórych

ukryte tajne znaki

mało tylko znane. Znaczek niemiecki, wydany w roku 1889 dla udaremnienia fałszerstw zaopatrzony został w niewidzialny poddruk chemiczny, który występował jedynie przy użyciu salmiaku w kolorze fioletowo-czerwonym. Znaczki pocztowe włoskie, wykonane po roku 1863, posiadały również niewidoczne tło, które występowało przy użyciu pewnych chemikalij, podczas gdy równocześnie znikała z nich głowa króla Wiktora Emanuela II. Inne tajne znaki wkomponowane zostały już przez grafików do wzorów znaczkowych i razem z niemi wydrukowane. Są to przeważnie drobniuteńkie kreski, punkciki, kółeczka lub mikroskopijne małe literki i cyfry, które

utrudniały podrabianie znaczków.

Prawdziwą zagadką głoskową stanowiły np. znaki sztycharskie na dawnych znaczkach królestwa Neapolu z roku 1858. Artysta umieścił literki swego nazwiska G. Masini na poszczególnych wydaniach tych znaczków w sposób

niezmiernie trudny do odszukania.

Podobnie jak graficy umieszczali tak że drukarze nieraz tajne swoje znaki na znaczkach, wychodzących spod ich prasy. Przykładem jest tutaj znaczek amerykański z głową prezydenta z roku 1873, którego drugie wydanie, wykonane przez National Bank-Note Company, różni się od pierwszego mikroskopijnemi zmianami w obramowaniu głowy.

Dziesięć razy wracał na estradę.
Okruchy amerykańskie.

Nowy porządek rzeczy, wprowadzany przez prezydenta Roosevelta, zaczyna wywierać wpływ na stosunki we wszystkich stanach i miastach.

Przychodzą „złe czasy" nareszcie na bandytów, gengsterów, porywaczy rozwielmożnionych w ostatnich kilkunastu latach rządów prohibicji i ludzi, którzy prohibicję wprowadzili.

Zaczyna dziać się lepiej!

Dwóch porywaczy posłał sąd w Chicago

na dożywotnie więzienie.

Szajka Dillingera niespodziewanie została schwytana w Arizonie i czeka ją śmierć za rozliczne morderstwa. Sławna zaś i groźna szajka bandytów Rogera Touhy znalazła się w sytuacji bez wyjścia, gdy porwany przez nią Factor w sądzie wskazał na nią jako na tych, którzy go porwali. I szajkę Touhyego czeka więzienie dożywotnie.

Powoli oczyszcza się atmosfery zbrodni i łajdactwa.

* * *

Dwa pisma polskie w Ameryce mają obecnie sprawy sądowe. Mianowicie „Dziennik Chicagoski" jest oskarżony o

50.000 dolarów odszkodowania

w związku z artykułem o sławnych „przygodach śledziowych" trupy teatralnej niejakiego Kantora, zaś „Nowiny Passaickie", względnie ich redaktor jest oskarżony o oszczerstwo przez Władysława Zameckiego, skarbnika „Polish American Loan Association". I ten obywatel również podał wysoką sumę za swój nadszarpnięty honor. W Ameryce wszystko kosztuje...

* * *

Drugi z rzędu dyrygent Polak święci triumfy na amerykańskich deskach koncertowych. Jest nim dr. A. Rodziński, dyrygent clevelandzkiej orkiestry symfonicznej. Jak donoszą pisma z Ohio, Orkiestra ta koncertowała na gościnnym występie w mieście Columbus. Uczestnikom koncertu tak się podobał dyrygent i orkiestra, że po skończeniu programu pozostali w swych krzesłach, nie ruszając się z miejsc i domagając się

od orkiestry naddatków.

Rodziński dziesięć razy wracał na estradę, bo go wywoływano oklaskami. Lecz to nie zadowoliło publiczności, która bijąc oklaski, domagała się, by kazał grać orkiestrze. Jakoż Rodziński stanął przed orkiestrą i zaczął dyrygować utwory na bis, wywołując zachwyt u publiczności.

Narciarskie mistrzostwa świata w Sollefteå.



Szwedzki pułkownik Holmquist (na prawo) prezes komitetu zawodów Fis-u.

Trzy rekordy.



Młoda Holenderka Willie den Ouden, ustanowiła w przeciągu 3 tygodni po raz trzeci rekord światowy w pływaniu na 100 m. w czasie 1 min. 05,4 sek.

PODSŁUCHANE.

KRYZYS.

— Zesiwiałem zupełnie w ostatnim miesiącu...

— A tak, tak, panie drogi... Kryzys...

— Właśnie, nie miałem nawet na farbę do włosów...

BLIŹNIĘTA.

Pani Gadulska ma bliźnięta. Mały Jaś podchodzi do mamy i pyta, widząc po raz pierwszy te maleństwa:

— Mamusiu, czy oba dzieciaki są nasze, czy też przysłali nam tylko po to więcej: żebyśmy sobie wybrali!

MORSKIE DOWCIPY.

Beniek opowiada w towarzystwie:

— Jechałem raz okrętem na morze, to ja widziałem na pokładzie, jak jednej pasażerce wyleciała przez burtę do morza pomadka. I co państwo powią do tego faktu? Morze zrobiło się natychmiast Czerwone.

Na to odzywa się Maks:

— Ty Beniek, powiedz nam, czy ty nie kąpałeś się przypadkiem w morzu Śródziemnem?

— Nie.

— Uj, to dobrze.

— Dlaczego dobrze?

— Bo jak tybyś kąpałeś się w te morze, to ono byłoby już morze Czarne.

Bat na symulantów.
Wynalazek młodego lekarza.

Na ostatniem posiedzeniu węgierskich lekarzy wojskowych w Budapeszcie pewien młody lekarz zademonstrował aparat, który **potrafi mierzyć cierpienia.** Wynalazca tego nowoczesnego narzędzia tortur opiera się na idei, ze każde wielkie cierpienie przygłusza małe i dowiódł na praktycznym przykładzie słuszności swojej hipotezy.

Jeden z uczestników zebrania cierpiał na ból zębów. Wprowadzono go na podjum, gdzie musiał obnażyć goleń lewej nogi. Do tego wrażliwego miejsca przyłożono aparat mierniczy, a raczej sztyft, naciskający z pewną określoną siłą na goleń. Przy nacisku 750 gramów czuł jeszcze pacjent ból zębów, ale przy 1000 gramów czuł już

tylko ból w goleni.

Podobne doświadczenia przeprowadzono również na innych uczestnikach zebrania. Wyniki były tak zadowalające, że lekarze wojskowi spodziewają się przy pomocy tego aparatu odkrywać wszystkich symulantów, szczególniej tych żołnierzy, którzy udając ból głowy lub zębów, uchylają się od ćwiczeń.



Zwycięska sztafeta.

Ostatnia zmiana okrycia w zwycięskiej sztafecie Finnów 4×10 km. Saarinen oddaje okrycie swemu ziomkowi Lappalainen.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Parmeński.